



Uzależnienie od sieci społecznościowych w zawrotnym wręcz tempie obejmuje nie tylko poszczególnych ludzi, lecz również organizacje. Człowiek, nie mający własnej strony w Facebook, może stracić pracę, stać się obiektem zainteresowania ze strony lekarzy i policji. **Serwisy społecznościowe, będące w zasadzie dobrowolnie opracowywanym dossier, są obecnie potężnym narzędziem w rękach służb specjalnych.**

Budzący obawy fakt wspomina niemiecki periodyk „Der Tagesspiegel”: w Stanach Zjednoczonych liczne spółki, a mówiąc dokładniej, ich działy kadr, sprawdzają kandydatów do podjęcia pracy, ustalając, czy mają oni swoje strony w Facebook. Jeśli człowiek nie ma własnego accountu, może otrzymać odpowiedź odmowną. Wobec pracodawcy wygląda on na osobę skrytą, na odludka. Z takim podejściem nie zgadza się specjalista z Narodowego Centrum Naukowego ds Narkologii Ministerstwa do spraw Rozwoju Socjalnego i Zdrowia Nikołaj Tumanow:

*„Ktoś tego po prostu nie potrzebuje. Czyli ktoś po prostu nie potrzebuje tego, woląc żywe kontakty z ludźmi. Sieci społecznościowe stanowią dość oryginalny sposób na kontaktowanie się ludzi ze sobą. Każdy człowiek wybiera więc sam, co najbardziej mu odpowiada, jakich kontaktów z ludźmi on życzy sobie”.*

Człowiek, nie posiadający accountu w sieciach społecznościowych, jest nienormalny! Takie oświadczenie złożył niedawno niemiecki psycholog Kristof Moller. Swoją hipotezę ekspert uzasadnia na przykładzie Andersa Breivika i „strzelca z Kolorado” Jamesa Holmsa, którzy jakoby nie byli zarejestrowani w żadnych serwisach społecznościowych. Zdaniem Mollera, brak strony w Facebook pozwala założyć, że człowiek posiada charakter asocjalny. Nikołaj Tumanow jest kategorycznie przeciwny podobnym podejściom:

*„Proszę zrozumieć, że jeśli człowiek nie uczestniczy w takim sposobie kontaktowania się, nie czyni to automatycznie z niego osoby nienormalnej. Jeśli człowiek nie potrafi utrzymywać kontaktów z żywymi ludźmi i wszystkie jego kontakty są nawiązywane wyłącznie za pomocą sieci elektronicznych, powiedziałbym, że jest to bardziej niebezpieczne. Gdyż kontaktowanie się z ludźmi na żywo bardzo trudno zastąpić czymś innym. Człowiek koniecznie potrzebuje tego, człowiek w każdej sytuacji jest istotą socjalną, skrajnie socjalną”.*

Nikołaj Tumanow podkreśla również, że sieci społecznościowe stanowią obecnie zjawisko żywiołowe i zakrojone na skalę globalną, wobec tego jakiegokolwiek wnioski w sprawie ewentualnych konsekwencji tego udziału w nich można wyciągać dopiero za 20 czy 30 lat. Równocześnie psycholog Maria Starkowa, specjalizująca się w problemach samobójców, ocenia wnioski wyciągnięte przez Mellerę jeszcze bardziej ostro:

*„Uważam, że jest to absolutnie pozbawione podstaw, jest to po prostu głupie. Wielu moich znajomych, a są to ludzie jak najbardziej poczytalni, nie mają własnych stron ani w Facebook, ani też w wKontakcie czy w Odnoklassnikach, nigdzie. Ludzie ci należą do kategorii wieku od 30 lat. To jest normalne. Jest to sprawą prywatną każdego człowieka”.*

**Ponadto, znane są przypadki aktywnego wykorzystywania sieci społecznościowych przez służby specjalne różnych krajów dla gromadzenia danych odnośnie obywateli. Wobec tego swój udział w sieciach społecznościowych należy traktować bardziej rozważnie.**

Źródło: [Głos Rosji](#)